



Cena { 10 halercy
10 fenigów
10 groszy

Redakcja
przy ulicy Targowej № 10.

Administracja
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halercy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle
Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA” jest do nabycia we wszystkich biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis. Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórze, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 17 stycznia.

KAPITULACYA CZARNOGÓRY.

Moskale jeszcze sfatygowani.

ŻYWSZE WALKI NA TERENIE FRANCUSKIM.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Na froncie bessarabskim i wschodnio-galicyskim Moskale nie próbowali także wczoraj dalszych ataków i panował tam w ogólności spokój.

Tylko w okolicy na wschód od Rarańczy wojska nasze wśród gwałtownych walk wypędziły nieprzyjaciela z wysuniętych pozycji, zasypali jego rowy i zniszczyli zasieki drutowe.

W obrębie armii arcyks. Józefa Ferdynanda odparliśmy trzy wypadki rosyjskie na linie naszych posterunków połowych.

Na froncie włoskim. Walki działowe trwają w dalszym ciągu na poszczególnych punktach Pobrzeża i frontu tyrolskiego. Grzbiet kościelny pod Oslaviją został znowu przez nasze wojska opróżniony z powodu skoncentrowanego ognia artylerii nieprzyjacielskiej.

W Goryckiem lotnicy nasi zmusili do opuszczenia się na dół kilka włoskich balonów na uwięzi i obrzucili bombami obozowiska nieprzyjacielskie.

W CZARNOGÓRZE. Król czarnogórski i rząd czarnogórski prosili nas 13 stycznia o wstrzymanie działalności wojennej i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Odpowiedzieliśmy, że prośbie tej możemy uczynić zadość tylko po bezwarunkowym złożeniu broni przez Czarnogórców. Wczoraj rząd czarnogórski przyjął postawione przez nas żądanie bezwarunkowego złożenia broni. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Przez ogień artylerii nieprzyjacielskiej 16 mieszkańców w Lens zostało zabitych lub pokaleczonych.

NA WSCHODZIE. Miejscami potyczki patroli. [Zamiecie] śnieżne nie pozwalają na czynność wojenną na przeważnej części frontu.

Cesarz Wilhelm na front.

BERLIN 17 stycznia (T.B.K.). Cesarz niemiecki po zupełnym wyzdrowieniu udał się po południu na front wojenny.

Górnicy angielscy przeciw przymusowi.

LONDYN 17 stycznia (T.B.K.). Konferencja górnicza odrzuciła bill o przymusowej służbie wojskowej 654,190 głosami przeciw 38,100, przyczem 25,240 pełnomocnictw wstrzymało się od głosowania.

Czarnogóra zdaje się na łaskę i niełaskę.

BUDAPESZT 17 stycznia (T.B.K.). W ciągu posiedzenia sejmu węgierskiego prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył: Król i rząd Czarnogóry prosili nas o wdrożenie rokowań pokojowych. W odpowiedzi postawiliśmy za warunek bezwarunkowe złożenie broni. Ale teraz właśnie otrzymuję wiadomość, że Czarnogóra zgodziła się na bezwarunkowe złożenie broni. Wskutek tego po przeprowadzeniu kapitulacji będą się mogły zacząć rokowania pokojowe (Długotrwałe oklaski, okrzyki „Eljen” w całej izbie).

Za kulisami
nowoczesnej Targowicy.

W № 10-tym petersburskiej „Sprawy Polskiej” z dnia 27 listopada (12 grudnia) 1915 r. pojawił się artykuł pod tytułem: „Kwestye bieżące”.

Cytujemy go dosłownie:

„Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska” otrzymała od korespondenta w Kopenhadze treść deklaracji, którą złożył poseł do parlamentu wiedeńskiego dr. Głabiński we wrześniu i październiku r. b. w komisji parlamentarnej, a potem na posiedzeniu Koła polskiego.

B. minister austriacki dr. Głabiński, prof. uniwersytetu lwowskiego, w sierpniu 1914 r. wyjechał do Wiednia w sprawach politycznych i tam pozostał, odcinając się od zajętego wkrótce Lwowa.

Położenie jego w Wiedniu jest niezmiernie trudne. Stronnictwo demokratyczno-narodowe wraz z grupą konserwatystów wschodnio-galicyskich i stronnictwem katolickim tworzyło koło Rady Narodowej we Lwowie grupę wschodnio-galicyską, która po wybuchu wojny szczególnie osaczona była przez blok rządowy z radykalną Komisją Tymczasową na czele, mający już z góry powzięty plan postępowania na ziemiach polskich w interesie Austrii. Próbując osiągnąć jakikolwiek wpływ na przebieg wypadków, grupa wschodnio-galicyska zrobiła wielki wysiłek kompromisowy i w dniu 16-go sierpnia 1914 r. na zwołanym do Krakowa zjeździe Koła polskiego nastawała na połączenie się z Komisją Tymczasową w t. zw. odtąd N. K. N. Zapadła wtedy uchwała Koła polskiego, w której zrobiono na wniosek dra Głabińskiego to ustępstwo grupie wschodnio-galicyskiej, że skasowano mianowany z góry przez Komisję Tymczasową Rząd Narodowy z siedziskiem w Warszawie i uznano, że żadnych postanowień politycznych, któreby angażowały Królestwo Polskie, bez woli Królestwa organizacja galicyjska powziąć nie może.

Był to znaczny sukces, (?) osiągnięty na tym zjeździe przez czynniki, niezawisłej (?) polityce służące. Z uchwały tej stronnictwa, działające w porozumieniu z rządem austriackim, a mające przewagę w N. K. N., były niezadowolone i tak zorganizowały dalsze stosunki w Nacelnym Komitecie, że wpływu na nie żywiły narodowe (?) mieć nie mogły. Zrobiły one tylko tyle, że powstrzymały od wystąpienia czynnego legion wschodnio-galicyski, wyprowadzony w ostatniej chwili w końcu sierpnia do Sanoka i same z akcji N. K. N. się wycofały, rozpuszczając Legion. Stało się to we wrześniu 1914 r. po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie.

Jednostki z pośród tej grupy partyotów (?), które dla owych spraw politycznych bawiły w Galicji zachodniej lub w Wiedniu, oczywiście znalazły się w trudnym położeniu.

Co się stało dalej, o tem donosi pomieniony korespondent „Gazety Polskiej”.

„W prasie wiedeńskiej i berlińskiej zrobiono wielki gwałt na wiadomość, że razem z władzami rosyjskimi opuścili Lwów znani politycy polscy i członkowie stronnictwa demokratyczno-narodowego, mianowicie pp.: Z. Wasilewski, prof. St. Grabski, J. Pawlikowski, St. Biega i kilku innych. Prasa niemiecka zarówno w Wiedniu, jak i w Berlinie, a za nią reszta prasy niemieckiej, zwróciła się pod adresem pozostałych w granicach Austrii członków stronnictwa demokratyczno-narodowego, z zapytaniem, czy solidaryzują się ze stanowiskiem owych bawiących w Rosji i Szwajcarii przyjaciół politycznych.

Wówczas „Polnische Zentral-Korrespondenz” podała obwieszczenie następującej treści:

W komisji parlamentarnej Koła polskiego poseł dr. Głabiński złożył następujące oświadczenie:

(Treść znana).

Komunikat w końcu opiewa: „Oświadczenie to włączono do protokołu posiedzenia”.

W październiku 25 i 26 odbyły się w Wiedniu narady Koła polskiego. „Dziennik Poznański” z dnia 17-go listopada o naradach tych podaje:

„Na zebraniu Koła polskiego w Wiedniu, odbytem w dniu 26 z. m., w toku dyskusji nad sprawozdaniem prezesa Koła, zabrał głos poseł dr. Głabiński, który zaznaczył w swym przemówieniu, że on i jego stronnictwo stoja na gruncie politycznego programu Koła, który uchwalono w dniu 16 sierpnia 1914 r., i pragnie, aby na gruncie tego programu doszło do porozumienia wszystkich stronnictw i wszystkich dzielnic polskich. Mówca uważa za potrzebne stwierdzić, że wcale nie podziela hasła, szerzonego przez pewien odłam stronnictwa demokratyczno-narodowego pod zaborem rosyjskim, jakoby idea własnej państwowości polskiej mogła być zastąpiona hasłem zjednoczenia wszystkich

ziem polskich przez Rosyę, lub jakoby te dwie idee były ze sobą równorzędne. Takiego programu stronnictwo demokratyczno-narodowe w Austrii nigdy nie uchwaliło, byłby on sprzeczny z zasadniczym jego programem niepodległościowym“.

Jeśli wogóle przytoczenia powyższe są autentyczne, to wyobrażamy sobie, jak przykre okoliczności zniewoliły dra Głabińskiego do poruszenia tych kwestii w ten sposób. Przeciwnie do muru polityka, który przechodził szkołę męża stanu w Austrii, a zrobiono to z obliczeniem, że nie będzie mógł potraktować sprawy inaczej, jeno jako epizod polityki wewnętrznej austriackiej, bez brania odpowiedzialności za to, co się stało po uchwale z dnia 16-go sierpnia 1914 r., na którą dr. Głabiński się powołuje.

Istotnie w tej dacie stronnictwa narodowe czyniły ostatnią próbę zjednoczenia poglądów i przesilenia kierunku partykularnego(?). Potem dr. Głabiński wyjechał do Wiednia i był odcięty od tego, co się działo. Wszystko, co mógł w tym względzie oświadczyć, było przeze wyrzuceniem jego osobistym, a jeśli je rozszerzał, to napewno w najlepszej woli

Dr. Głabiński nie był przewodcą stronnictwa demokratyczno-narodowego, ani jego grupy poselskiej. Prezesem stronnictwa był dr. Jan Pawlikowski, przewodniczącym zaś grupy poselskiej hr. Skarbek, który z tego tytułu był wiceprezesem Koła polskiego.

Stąd także pewne nieścisłości w oświadczeniach dra Głabińskiego, które jednak nie czas prostować.

Dość podkreślić jeszcze raz z powodu tego faktu tragiczność sytuacji Polaków, branych na tortury w tej wojnie, tych Polaków, którzy mają sumienie(?) i nie chcieliby niczem sprawy polskiej na szwank narazić“.

* * *

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, pozwalając Czytelnikowi

urobić sobie sąd samoistny o krętych drogach, jakimi kroczyć nie przestała nowoczesna Targowica. Pytaliśmy w tekście pochodzą od nas. P. R.

Śpiące zastępy.

Przed paru tygodniami obiegała Warszawę legenda:

„Zjadą się wybrańcy wszystkich okolic, powiatów i ziem polskich i uradzą, ażeby mieć swój rząd... I powiedzą im: dobrze, będziecie mieli swój rząd, swego króla i swoje państwo, ale musicie je sami przed Moskałem obronić... Wtedy rząd nakaże, żeby każdy od 18-go do 50-go roku życia stawiał się w miejscu popisowem i robił z tego wojsko. Abędzie tego z 300 albo i z 500 tysięcy... Pójdą się bić na granicę litewską i staną tam jako mur“...

Legenda zrodziła się i żyła razem nie w inteligentnych sferach, lecz w szerokich warstwach robotniczych, rzemieślniczych i mieszczańskich. Jednocześnie krążyła tam głucha pogłoska o spisie ludności, o przymusowym poborze, o nawracaniu na obcą wiarę, o powrocie pańszczyzny...

— Nie damy się, nie usłuchamy, nie pójdziemy, chyba... że własny rząd! powtarzały burzliwe wystraszone tłumy.

Rozmowa na ten temat była bardzo popularna, czy to w ogonkach wycoekujących przed sklepami żywnościowymi, czy na targach wśród przyjezdnych, czy w bramach domów lub tanich jadłodajniach.

Te baśnie mają dwa ciekawe momenty — świadomość siły, budzącej się zwolna wśród ludu i pragnienie rządu.

Ciężki i głęboki był sen naszej niewoli i potrzeba było aż tak potężnych uderzeń jak ciosy przewalającej się po dwakroć nad nami zawieruchy wojennej, aby obudzić duszę naszą zbiorową pogrzebaną pod troską o powszedni zwierzęcy nieledwie byt. Tak, zwierzęcy, gdyż zwolna zamierała w nas potrzeba życia państwowego, ograniczając się do walki jedynie o zachowanie etnograficznej odmiany... Jest to powolne kłanie narodu, które rwać musi wieki, jak tego przykładem są żydzi.

Czy świadomość i groza tego losu przenikną dość szybko całą naszą społeczeństwo, obudzą ją nareszcie z odrę-

twienia i uczynią gotową do olbrzymich wysiłków i ofiar, jakich żądać może dzień dzisiejszy?...

Tragizm położenia wyraża się w strasliwym okrucieństwie samego pytania, w zawartej w niem... wątpliwości...

Z jednej strony słoneczne perspektywy wolności, którą niesie każda samodzielną, zorganizowaną siłą i ofiarnością, praca nad uszlachetnieniem własnej duszy i urabianiem na własną modłę ojczystej przyrody; z drugiej — przepaść niewolniczej nędzy, poniżenie wywołane wspomnieniem bezładu, szeregi pokoleń przyszłych, skazanych na nurzanie się w ciemnościach i występkach więziennych z przekleństwem i nienawiścią dla nas na ustach... Bo myśmy zawinili, bośmy się w czasie ocieknęli!

Przecież huczący anioł wojny przeleciał już nad nami wołając.

— Wstawajcie! Wolność, wolność zdobywajcie, narody skute i uciemiężone!

Czas więc najwyższy po temu, najwyższy czas, aby stało się zadość podwójnej ludowej legendzie i aby powstała władza silna powszechnym uznaniem, sprawna powszechnym posłuszeństwem, aby rozbudziła śpiące zastępy... Aby Królestwo wyłoniło taką samą falę uniesienia jak Galicya, gdy tworzyła legiony...

Przed taką falą nic się nie ostoi: znikną skapstwo i sobkostwo, lękliwość i lenistwo zamienią się w męstwo; przychodzą swary domowe, prywatne i nieufność; otworzą się serca, popłynie groźdowi i sierocy, jak popłynął w Galicyi, ruszą tłumy pobranego na nasz własny rozkaz rekruta.

I jak w ubiegłą wiosnę szliśmy, śpiwając, z nad Nidy przez pachnące łąki i ukwiecone ogrody Ojczyzny, pędząc uciekającego wroga za Bug; tak z nadchodzącą wiosną staniami znowu śpiwający i radośni nad Dźwiną, nad Dnieprem i o niezmierzony mur naszych piersi odbije się nawała barbarzyńska, ciągnąca na ponowny podbój ze Wschodu...

Niech każdy z was, rodacy, powie sobie: tak będzie, tak być musi, a słowo stanie się ciałem.

Wacław Sieroszewski.

Mińsk — Dynaburg.

„Voss. Ztg.“ otrzymuje za pośrednictwem swego korespondenta w Sztok-

holmie następujące szczegóły o życiu w Mińsku i Dynaburgu, spisane ze słów naocznego świadka.

Już do Mińska dostać się nie jest łatwo, gdyż trzeba zaopatrzyć się w tym celu w przepustkę przez trzy instancje potwierdzoną, ale wyjazd stamtąd przez Orszę do Witebska przedstawia trudności jeszcze większe. Mińsk bowiem urzędowo ma uchodzić za zupełnie spokojny i skutkiem tego niechętnie władze patrzą, gdy stąd udają się na wschód osoby niezupełnie godne zaufania, by w końcu opowiedzieć o Mińsku prawdę. Między Mińskiem zaś i Borysowem, na przestrzeni, którą przebywało się w czasach normalnych w kilka godzin, a która teraz wymaga półtora dnia, przepustki nasze i dokumenty sprawdzane były pięć razy, przyczem dwa razy pociąg stawał w tym celu w szczerem polu.

Sam Mińsk podobny jest do zaniepokojonego mrowiska. Na wszystkich placach i ulicach, nawet na pryncypalnej ulicy Gubernatorskiej obozują niezliczone tabory uciekinierów, którzy wrócili z drogi, ale zatrzymani zostali przed dalszą jazdą przez gubernatorstwo. Środki żywności podskoczyły w cenie niesłychanie: zwykły chleb czarny kosztuje 9 kopiejek funt, biały chleb 24, ryż 28, masło kuchenne 1 rb. 80 kop., świece 1 rb. 30 kop. Nafty, zapalek i papieru brak zupełnie. Dzienniki wychodzą tylko jako dodatki nadzwyczajne i drukowane są na papierze do opakowania.

Nerwowość mieszkalców doprowadziła kilka razy do poważnych zajść. W dzień mego odjazdu rozeszła się na przykład nagie pogłoska, że w domu wielkiej firmy bankierskiej Polack i Weissbren miała być znaleziona tajna stacja telegrafu bez drutu. Wystarczyło tej plotki, żeby nie tylko zburzone znaczną część domu, ale żeby liczne rodziny spakowały swoje manatki i urządziły atak na dworzec. Innym razem rozległ się w nocy krzyk, że Niemcy zdobyli Wilejkę i są na drodze do Mińska. Rozpoczęły się bezmyślne wyścigi po nieoświetlonych w nocy ulicach miasta, wszystko biegnąc na dworzec kolejowy i żądało pociągów ratunkowych do Borysowa i Bobrujska. Nawet oficerowie i żołnierze, jak zwykle pijący całe noce w różnych spelunkach, biegali z bezmyślnymi twarzami po koszarach i dopiero po kilku godzinach nastąpił spokój; ale rzeczy zostały już i na dnie następne nierozpakowane.

Do Witebska przyjechałem wczesnym rankiem i stwierdziłem, że miasto

W rocznicę Kirlibaby.

Kolegom poległym poświęca autor.

Jan Nepomucen „Cichobadz“ był kapralem w moim plutonie. Był to najstarszy strzelec w naszej kompanii, miał około trzydziestu lat. Cichy, potulny, nabożny, został nazwany „świętym Cichobadz“. Ręce zawsze trzymał złożone do modlitwy, tak, że nie mogłem go tego oduczyć. Czy to przy raporcie, czy to idąc z karabinem „grekiem“, a nawet śpiąc miał ręce złożone jak do modlitwy. Pochodził gdzieś z Litwy czy ze Żmudzi i zawsze tęsknił do tego, aby być w Królestwie, chociażby w I pułku. Gdy dostał po przysiędze drugą gwiazdkę, przed każdą komendą wdychał do Pana Boga na dobrą intencję, przez co opóźniał nasze ruchy na ćwiczeniach.

Raz podszedłem do niego w nocy, by wezwać go na wartę! podchodzę, widzę go leżącego z rękami złożonymi, zbudziłem go, jeszcze przez sen zaczął powtarzać „Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna“. Wszyscy naturalnie wyzyskiwali go, jak mogli, prosili, aby „na godzinę“ zastąpić jednego lub drugiego na warcie, a Pan Bóg mu za to wynagrodzi. Śmiali się z niego, że nawet podczas jazdy przez Węgry wtaplując i zabijając „przednie strażę“ blondynek modlił się. W walce po każdym celnym strzale modlił się za dusze zabitych. W jednej kwaterze, było to wieczorem, klekając i modlił się z książeczką. Zapukano do drzwi, wszedł batalionowy Fabrycy. Wszystko zerwało się, stanęli jak struny i salutowali, jeden kopnął „świętego“, aby go otrząsnąć z ekstazy modlitwy. Ale gdzie tam. Musiał skończyć cały różaniec. Skończywszy, wstał, obrócił się i zasalutował.

Kapitana już nie było.

Przed pierwszą bitwą pod Kracfalwą, poprzysiągł sobie i nam wszystkim, że za każdego, który zginie, zmówi trzy „Zdrowaś Marya“ i modlitwę za umarłych, za rannego jedną. Dziękowali mu wszyscy za to, ale prosili, że jak ma się modlić, to niech się modli ale nie przy robocie tylko w wolnym czasie.

Przyszła pierwsza potyczka. Zginął chorąży P., ranny został brat jego i jeden kapral. Wieczorem nakwatterze rozpiął „świętym Cichobadz“ tornister, wyjął książeczkę, klęknął i modlił się.

Zaczynał głośno „Za poległych“ i modlił się z pięć minut.

Po modlitwie przyszła do niego deputacja z flaszeczką spirytusu. „Święty“ westchnął i rzekł:

— Wiecie, że nie piję, Ot!

— Chociażbyśmy nie wiedzieli, to byśmy ci nie dali.

Nie dla takich jest „mocna z silną“, ale oto wysłamy do polskiego muzeum wojennego we Wiedniu okazy z teraźniejszej wojny, a ponieważ ty jako „święty“ nie miałeś czasu na zupełną lub częściową zagładę tego plemienia, więc prosimy cię o najwspanialsze „okazy“.

Nie było rady, wzięli i wysłali.

Podczas marszu na M. Szigeth, Cichobadz, mając pierwszą sekcję mego plutonu, mówi do Polaczka: „Wiesz ty co, ja nie mogę iść na przedzie; tak głośno śpiwają, że spać nie mogę ani się modlić. Weź ty moją sekcję, a ja ostatnią twoją. Jakoś przyszło do ugody. Ledwie tylko zamienili miejsce, nieszcześnie chce, że zabłąkany szarpnel pada i rozdziera dwóch, między nimi Polaczka. I znowu powiększyła się modlitwa „świętego“.

Wieczorem zasypiając, słyszałem:

— „Za kochanego chorążego Maryana“ Zdrowaś Maryo..., za brata jego Zdrowaś Maryo..., za kolegę: kaprała Piórka..., za Polaczka, którego śmierci jestem winien, Zdrowaś Maryo... i t. d. Przyszła druga, trzecia potyczka.

„Święty“ kapral miał odmawiać już za piętnastu coś 40 i kilka „zdrowaś“, a piętnaście modlitw za poległych. Czas modlitwy zdłużał się na przeszło pół godziny. Po modlitwie, mając łzy w oczach, wspominał poległych, pakując wszędzie, czy trzeba czy nie trzeba „ot“: — Ot — ten Rzucidło, jaki to przyjemny był „chłop“ mimo że się jakał, a ot Lasocki mimo, że mi dokuczał, przecież także dzielny, jak on ładnie śpiewał po każdej kulce. Ot niema już i Rybkowskiego. Ten to umiał każdego wyrysować jak żywego, mnie wyrysował jak trzymam różaniec w ręku ot i modłę się, a z tyłu mi płaszcz podpalili. I Luty ranny, takiego nie było w całym batalionie. Umiał się podkładać pod sam obóz, ubrawszy się ot w gałęzie, jak drzewo wyglądał. A chorąży Manel — ten tak przeklinał, ale także „morowiy gość“. On, jak i przed Świętym Piotrem stanie w niebie, to zacznie ot od „psia k...“ Panie, świeć nad jego duszą! Ot! Mówiąc to, wdychał ciągle a kończąc miał w swych oczach wielkie łzy. Śmiejąc się z niego, kończyli jego „wdychania“ tym samym tonem.

„Ot zginął kapral „świętym Cichobadz“, głupi był ot, jak dwa buty, ale ot!“

Przyszła Nadworna i krwawy Mołotków.

Nie zapamiętałby sobie Cichobadz tych wszystkich „morowych gości“, jak ich nazywał. Więc wziął swój karabin i zaczął od dołu wyrzynać na drzewie kreski, ilu zginęło, od góry, ilu rannych.

Raz budzę się i widzę, jak przy świetle księżycy kłęczą Cichobadz, to wznosi oczy do nieba, to patrzy na kolbę karabinu i mruczy swoje zdrowaśki. Zbudziło się kilku i zaczynają zarzutować:

— Święty Cichobadz, cicho bądź!

— Święty, cicho bądź!

— Cicho, święty, bądź!

Prawie z każdym dniem zwiększała się liczba modlitw, a dwie linie kreszek na kolbie zaczęły się zbliżać. Nie wymieniał już tych, co zginęli, bo niemał

czasu, zapełniając, go zawsze modlitwą. Nie rozczulał się nad Pasiiecznym, co to ot podczas tyralierki kwiatki do czapki zbierał i kule, których zawsze miał cały tornister, roznosił niemającym. Nie wspominał „eleganta“ Kozłowskiego który zawsze szedł do walki na ostatni guzik ubrany, uczesany, wymuskany, ze świecącymi cholewami u butów. Jak mu kula strzaskała kość u nogi, podszedł do budnika i kazał sobie buty oczyścić, bo mu krew je poplamiała. A „zdrowaśki“ zwiększały się z dniem każdym.

Aż w bitwie pod Velsowisö na Węgrzech, sanitaci znaleźli rannego w głowę jakiegoś kaprała, który nie jęczał, tylko harczał, szepcząc:

— Ot i ja idę. Ale kto zmówi za mnie zdrowaśkę, a ot, kto moje wszystkie zdrowaśki będzie odmawiał? Ot! „Za chorążego Manka Zdrowaś...“, za Polaczka, którego śmierci ot ja jestem winien Zdrowaś Maryo...“

Nie skończył mówić i skonał.

Przybiegłem zobaczyć straty. Zobaczyłem „świętego“ kaprała ze złożonymi rękoma jak do modlitwy i ustami, jakby wymawiał: „ot kto za mnie będzie zdrowaśki mówił“?

Zwołałem resztę. Z 62 zostało nas dwudziestu, ukłękliśmy, a Bas zawtórował: „Za kaprała świętego Cichobadzia Zdrowaś Maryo“.

I popłynęła z ust naszych modlitwa, a każdy zapewne jak i ja myślał, że wkrótce i nas spotkać musi to samo. Podzieliłiśmy się od owego dnia między sobą „Zdrowaśkami“ i co dzień wieczór były wspólne modlitwy.

Karabin wziąłem na pamiątkę, linia kreszek poległych i rannych zupełnie się zbliżyła, zostało jedno miejsce.

To „ot za kaprała świętego Cichobadzia“.

Władysław Leliwa.
legionista.

Polesie Wołyńskie 11/1 1916.

ma pozornie spokojny wygląd. W szczególności zdziwił mnie widok niesłychanej masy żołnierzy, którzy nie tylko przepełniali koszary, ale obozowali także koło dworca na tak zwanej górze telegraficznej i na placu zamkowym mimo wielkiego chłodu wprost na powietrzu koło olbrzymich ognisk.

Kolej z Witebska przez Połock do Dynaburga chodzą nieprawidłowo i tylko do Drissy. Stąd odchodzą do Dynaburga bez rozkładu tylko pociągi wojskowe. Cywilni, pragnący z nich skorzystać muszą zaopatrzyć się w specjalne przepustki. Jazda odbywa się tylko w dzień i na każdej prawie stacji—kontrola. Skutkiem tego na przejechanie małej przestrzeni Drissa — Dynaburg zużywa się cały dzień.

Po ostatniej i najsurowszej rewizji wjeżdżamy z opuszczonymi oknami i zamkniętymi drzwiami międzyprzedziałami do Dynaburga. Miasto wygląda, jakby w nim zupełnie cywilnej ludności nie było. Na całej wielkiej przestrzeni od tak zwanego dworca petrogradzkiego aż do środka miasta, które ciągnie się częściowo jednak przez bardzo ruchliwe ulice, spotkałem zaledwie 100 osób cywilnych.

Sklepy i domy gościnne zamykane są o g. 7-ej wieczorem. Chociaż zakaz sprzedaży alkoholu jest surowo przestrzegany, po drodze na ciemnych ulicach spotykam mnóstwo żołnierzy pijanych. Uderzyło mnie to, że żołnierze przy spotkaniu z oficerem nie salutują zupełnie albo tylko, aby zbyć. Wogóle załoga dynaburska po wszystkich innych widzianych przezemnie w miastach Rosyi, zrobiła wrażenie marne.

Generał Ruski, który był w Dynaburgu na dwa dni przed moim przyjazdem, niewiele słów przyjemnych powiedział komendantowi i nazwał Dynaburg dosłownie „swiniaczają kripost”. Zapasy środków żywności są, zdaje się dostateczne, w każdym bądź razie ludność cywilna sprowadzona jest do minimum.

Czwartackie boje.

(FRAGMENT).

Wodzowi Czwartaków p. pułk. Roji poświęcam.

*„Słońce srebrny promień rzuca
z poza szarych chmur,
gwarem cisze pół zakłóca
Koszyszcowski bór.
I o krwawej nuci pracy
jodeł rój omszały;
Byli, byli tu Czwartacy —
bój wrzał, działa grały...*

*Jeno błysnął świt
huczał wroga gniew
i szarpał pnie
armat ziew...
Czwartacy stoją — skalny mur,
gdyby graniczne słupy!
a wróg krwi sył
jeszcze się rzuca—wreszcie gnie
i własne liczy trupy!...*

I działa grają, jęczy bór —

*Hej Koszyszcze — to Olszyna!
Stary czyn się z nowym złą...
Koszyszcowski bór wspomina:
„Hardo tutaj Czwartak stał!” —*

Na pozycyi w listopadzie 1915.

Fr. Raw. Biedroń.

KRONIKA.

Koło Polskie a Naczelny Komitet Narodowy. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że na konferencji odbytej dnia 14 i 15 b. m. nastąpiło między prezesem Koła a prezesem N. K. N. porozumienie w sprawie rozgraniczenia zakresu działania Koła a Naczelnego Komitetu Narodowego. Co do niektórych punktów okazała się potrzeba dalszych informacji i w tym celu odbędzie się jeszcze konferencja w ciągu tygodnia. Formalne zgłoszenie wstąpienia do Koła parlamentarnych posłów socjalno-demokratycznych dotychczas nie wpłynęło, gdyż brak jeszcze podpisów dwu posłów, którzy znajdują się na linii bojowej.

Posiedzenie prezydium Koła polskiego zostało zwołane na dzień 22 stycznia b. r.

Parlamentarna komisja Koła polskiego. Komisja parlamentarna Koła polskiego zwołana zostanie na posiedzenie w dniu 22 b. m.

Odszkodowanie wojenne a galicyjskie T. S. L. Wśród instytucji, które w czasie wojny mocno ucierpały, znajduje się i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uległy pożarowi niektóre domy ludowe, znikł inwentarz z blisko 400 szkół polskich mniejszości we wschodniej Galicyi, przepadły księgozbiory w około 3,000 bibliotekach i całe urządzenia czyteln. Straty, już dziś stwierdzone, sięgają w setki tysięcy koron. Zarząd główny T. S. L. zbiera obecnie energicznie materyał celem wniesienia do władz ogólnego wyroku szkół z żądaniem odszkodowania. W tym celu już w ubiegłym roku polecił zarząd główny kołom miejscowym wniesienie do odpowiednich starostw zestawień ze szczegółowo wymienionemi stratami. W tych dniach T. S. L. przypomniło znowu wszystkim kołom ich obowiązek wygotowania na czas potrzebnych sprawozdań.

Skarga cukrowni przeworskiej. Jak wiadomo, znana cukrownia w Przeworsku została przez Rosyan w dniach 12 i 13 maja 1915 roku spalona i zniszczona; była ona ubezpieczona w Związku ubezpieczeniowym dla cukrowni w Pradze. Obecnie zarząd przeworskiej cukrowni zaskarżył w praskim sądzie krajowym ów związek o 716,346 koron tytułem odszkodowania na podstawie statutowych ubezpieczeniowych. Związek odmawia zapłaty, gdyż według opinii jego zastępców, rozchodzi się tutaj o szkodę, spowodowaną wypadkami wojennymi, do zapłaty której Związek w myśl § 2 statutowych nie jest obowiązany. Sąd praski wyznaczył 4-tygodniowy termin do odpowiedzi na skargę.

Wilki poleskie. Naczelnik okręgu (D-r Blasel) pisze do wiedeńskiej „N. Freie Presse” szkic o „wilku z bagien” z terenu Prypeci. Na Polesiu w okolicach frontu a nawet na froncie pojawia się ten „wilk”, dybając na żołnierzy, szpiegując, przeliczając wojska, badając ich rozkład.

D-r Blasel twierdzi, iż tym partyzantem jest jakiś żądny przygód obywatel ziemski z Polesia. Zorganizował on sobie w bagnistych okolicach bandę zuchwałą, przedzierającą się przez front i znanymi tylko tubylcom ścieżkami przenikającą często poza front. Okolica ta na dziesiątki mil okryta lasami, puszciami, głusząmi,apełniona bagnami i grzęzawiskami, nie posiada wcale dróg i szos w znaczeniu europejskiem. Jest tam tylko mnóstwo ścieżek, łączących jedno osiedle z innym, ale ścieżyny te znane są tylko wtajemniczonym. Jak powiada autor tego szkicu, „wilki poleskie” ma swych agentów wszędzie wśród ludności, którą terroryzuje. Posiada on skrytki, które wprost uniemożliwiają jego pościg. Mieszkańcy bagnistych okolic prowadzą go ścieżkami, których nikt oprócz nich nie zna, zaopatrują go w żywność a nadewszystko udzielają mu dokładnych wiadomości o stanie wojsk, o punktach, gdzie natura przeszkadza wojskom austriackim urządzić odpowiednie krycia. Banda jego zaopatrzona jest w doskonałą broń, każdy jej członek ma kilkadziesiąt naboów i materyały wybuchowe przy sobie, ba nawet posiada karabin maszynowy.

Niezliczonymi podstępami podkradają się członkowie bandy, po większej części jako chłopci, ale często także przedzierają się jako sanitariusze albo jako strażnicy pilnujący jeńców w mundurach austriackich lub niemieckich. Mimo wielkiej czujności austriackich posterunków powiodło się raz dostać wilkowi poleskiemu aż w pobliże Brześcia Litewskiego, aczkolwiek zamiary jego spęzły na niczem. Taka sama banda napadła komendę niemiecką, kwatrującą na samotnym folwarku bez ostatecznej osłony.

Działalność wilka nie wywiera oczywiście wpływu na akcję wojenną, korci tylko wojska, zmuszone do zastoso-

owania odpowiednich środków względem ludności, ponieważ trudno wiedzieć,

kto do bandy należy a kto nie. Za pomocą całkowitego usunięcia miejscowej ludności odbiera się bandzie naturalnych jej przewodników.

Członkowie bandy są traktowani jako przestępcy, nie jako żołnierze, co też nieraz musi odbijać się ciężko na ludności, wobec której żołnierz żywi nieufność i podejrzenia. — Ale pułapka na „wilka poleskiego” już jest gotowa i niedługo spadnie on w wilczy dół.

Poznaj siebie samego. W Paryżu urządzono ankietę w sprawie, jaki wpływ będzie miała obecna wojna na rozwój literatury francuskiej. Odpowiedzi pisarzy były mało znaczące. Stosunkowo najszerzej wypowiedział się pisarz Lous Bertrand, mówiąc wprawdzie niewiele o literaturze, ale używając danej sposobności do wypowiedzenia kilku prawd swoim ziomkom. Zarzuca on im, że w swej manii wielkości, zaniedbali sprawę poznania Niemców. „Wobec Niemców uderzaliśmy w ton obrażającej wyższości, w ton jakiegoś pedagoga, strofującego niekulturalnego ucznia. Zły to sposób gardzić i oszczerstwami obrażać nieprzyjaciela silniejszego od siebie. Dlaczego nie pokazywano nam siły niemieckiej, tylko wyśmiewano ich wady? Wyrzucamy Niemcom, że chcą oni narzucić światu swą „kulturę”, gdy my przeciwie pragnęlibyśmy też narzucić im swą „cywilizację”. Nie chcemy pojąć, że wolność, jaką pragnęlibyśmy dać światu, jest wolnością pojętą na francuską modłę, o której nikt poza naszą granicą nie chce wiedzieć. Czy możemy nie Francuzom na ślepo narzucać myśli i uczucia, które są dla nas może doskonałe, ale wśród innych wywołałyby tylko śmiech”.

Jeśli Francuzi, tak skłonni do ubóstwiania samych siebie, zaczynają przechodzić do krytyki siebie, możeby już i czas był, ażebyśmy i my źródła własnej słabości zaczęli szukać wśród siebie, nie dając się unosić najłatwiejszym sposobom zwalania przyczyn złego — na obcych?

Odkrycie bakcylusa tyfusu plamistego. Jak donosi „Berliner Tageblatt” z Sofii, oczekują tam przybycia amerykańskiego lekarza d-ra Harry’ego Plotza, który miał odkryć bakcylusa tyfusu plamistego.

Młody ten lekarz nowojorski zajmował się już od dłuższego czasu badaniem tyfusu plamistego. Gdy w Serbii wybuchła epidemia tej strasznej choroby, udał się tam natychmiast i po wielu próbach zdołał wyhodować nieznanego bakcylusa. Zaszczepił go następnie 3000-om osób, a mianowicie siostrami miłosierdzia i sanitaryuszom. Rezultaty szczepienia są dotychczas nieznane.

Podanie o urlop dla Meiera! Z pola walki otrzymała redakcja „Frankf. Ztg” celem umieszczenia w łamach pisma odpisu następującego oryginalnie zabawnego aktu:

„Podanie dotyczące zapasowego sanitaryusza Meiera. Wielce Szanowny panie Lekarzu sztabowy! Proszę mojemu mężowi, sanitaryuszowi Meierowi udzielić urlopu w miarę, jak czas, miejsce i okoliczności na to pozwolą — bowiem tenże miałby pilny obowiązek oglądać i poznać swojego w styczniu urodzonego syna i postarać się o dalszą płodność w czasie, w którym ginie tak wiele istnień ludzkich. Proszę wymiar urlopu zastosować zupełnie do okoliczności danych.

Szef sztabu odstępuje podanie komendzie dywizji: Dywizji przekładam z wnioskiem o uwzględnienie. Meier jest pilnym i dzielnym pracownikiem.

Dywizja zwraca podanie z uwagą: Meier otrzymuje 14 dni urlopu. Skutek ma być później tu zgłoszonym.

Podatek od tytoniu w Niemczech. Nowy podatek, nałożony w Niemczech na cygara, w formie podwyższonego cła i akcyzy, dać ma według przypuszczalnych obliczeń od 80 do 100 milionów marek. Papierosy pozostają na razie w wolnym obiegu, monopolowi w obrębie państwa nie podlegają; podwyżka w cenie na skutek opodatkowania nastąpić ma od 1 kwietnia.

Brak robotnika w Rosyi. Z Kopenhagi donoszą, że na posiedzeniu Komisji budżetowej w Petersburgu uchwalono sześć milionów rubli na zakupno maszyn rolniczych w Szwecyi, Danii i Ameryce, co uzasadniano koniecznością zastąpienia maszynami robotnika rolnego, powołanego pod broń.

Finanse angielskie. Minister Mackenna i Runeiman oświadczyli, że naród angielski nie podoła ciężarom nowych kontygentów wojskowych. Anglia za wszystko płaci trzykrotnie drożej od Niemiec. Wojna kosztuje Anglię pięć milionów funtów szterlingów dziennie, tymczasem

wwóz do Anglii wzrósł z 659 na 755 mil., podczas gdy wywóz zmalał z 525 na 384 mil. „Daily Mail” proponuje obłożenie podatkiem robotników, którzy podczas wojny zarabiają dwa razy więcej, nie w formie jednak bezpośredniego podatku, lecz przez przymus w nabywaniu pożytek państwowych.

Hasła wychowawcze. „Daily Neus” zastanawia się nad zadaniami wychowawczymi w świetle doświadczeń wojennych. Wychowaniu — pisze — należy nadać kierunek praktyczny. Za podstawę nauczania w przyszłości brać należy nie tylko literaturę i sztukę, ale także technikę i umiejętności praktyczne. Każdy musi życie swe mieć we własnym ręku. Podawana wiedza nie wystarczy, należy nauczyć stosować ją w praktyce. Cwiczenia umysłu muszą być prowadzone nie za pomocą łaciny czy greki, ale przez studia czysto życiowych zagadnień. Życie za krótkie jest, aby zapychać je klasycyzmem, lepiej już zastąpić nauczanie języków starożytnych nauczaniem języków nowych, pozostawiając starożytne zawodowym badaczom.

Z Dąbrowy.

Pogrzeb śp. Księdza Dominika Milberta. W niedzielę o godz. 5 popołudniu zwłoki śp. ks. Milberta przeniesiono z domu p. Bojarskich do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne. W pogrzebie wziął udział liczny zastęp duchowieństwa i mnogie rzesze żałobnej publiczności z miasta, okolicy i ze Sławkowa, gdzie śp. Zmarły był ostatnio proboszczem. W poniedziałek przed południem odbyły się w kościele parafialnym egzekwie i uroczysta msza żałobna z towarzyszeniem miejscowego chóru kościelnego. Świątynia była przepełniona pobożną publicznością, która zgromadziła się u katafalku śp. prawego kapłana—Polaka. Po mszy św. ks. prałat Augustynik wypowiedział rzewne kazanie, w którym podniósł cnoty i zasługi śp. Zmarłego. Po godz. 2 popołudniu ciało śp. zmarłego przewieziono do Sosnowca. Przy granicy parafii Sosnowieckiej oczekiwała na kondukt pogrzebowy procesja żałobna z Sosnowca, która doprowadziła doczesne szczątki śp. Zmarłego do miejscowego kościoła. Dzisiaj odbędzie się ostateczny akt pogrzebowy. Śp. ks. Milbert zostanie pogrzebany na cmentarzu w Sosnowcu, skąd zwłoki Jego mają być przeniesione w podziemia kościoła parafialnego.

Cześć pamięci śp. zasłużonego kapłana—Polaka. Niech odpoczywa w pokoju na ziemi ojczystej, którą tak ukochał za życia.

Modystka p. Grabowska trzyma jeszcze uporczywie napis w języku rosyjskim nad swoim przedsiębiorstwem. Karrygodna czulość! Dziw ten można ogłaszać w dzienniku przy ul. Klubowej № 4.

Z Sosnowca.

Z milicji miejskiej. Rewirowi I rewiru p. Samborski i III. rewir p. Fitaszewski z rozporządzenia władz miejscowych przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Wprowadzenie nowych podatków miejskich. Rada municypalna miasta Sosnowca, chcąc powiększyć źródła dochodów kasy miejskiej w tych dniach wprowadziła w życie nowe podatki, które bezwzględnie zwiększą w znacznej mierze szczeruple jej fundusze. Podatki te są następujące: 1) od wywozu i wwozu do miasta towarów i 2) od węgla kamiennego. Dnia 10 stycznia r. b. podatki te zostały zatwierdzone przez władze i od dzisiaj wchodzi w życie. Regulamin nowych podatków opiewa, jak następuje:

§ 1. Od wszystkich wwożonych do Sosnowca i wywożonych z niego kolejną żelazną towarów będzie pobierany, na rzecz miasta podatek następujący:

A) Od wszystkich towarów, z wyjątkiem węgla, od tonny 1 m. 50 fen., od ładunków wagonowych za ziemię, piasek, kamienie i cegłę od tonny 1 m. 50 fen., od ładunków w sztukach za każde rozpoczęte 100 kg. 20 fen. B) Od węgla za każde rozpoczęte 100 kg. 10 fen.

§ 2. Od podatku zwalnia się wszelkie przesyłki wojskowe i rządowe.

§ 3. Niestosowanie się do tego regulaminu połączona jest z sobą karą 1000 marek lub areszt 6 tygodniowy.

Korespondencja z zagranicą. Władze miejscowe zawiadamiają, że od dnia 1 lutego r. b. będzie dozwolone wysyłanie korespondencji z okupowanych przez władze niemieckie miejscowości Królestwa Polskiego do Austrii i krajów neutralnych. Będzie to wielkie udogodnienie dla mieszkańców, gdyż dotąd, chcąc naprzykład list przesłać do Krakowa lub gdzieindziej, trzeba było iść do Dąbrowy i dopiero stamtąd go wysłać. Podobna manipulacja powtarzała się z listami z tamtych stron.

Zapisy na place. Zapisy na place, które magistrat wyznacza bezpłatnie pod sadzenie kartofli, już się rozpoczęły w miejscowym magistracie, w wydziale parafialnym. Do zapisów tych zgłasza się codziennie po kilkadziesiąt osób, co jest najlepszym dowodem, że mieszkańcy naszego grodu żywo interesują się sprawą żywnościową i kartoflami, które pomimo tego, że w roku ubiegłym wyjątkowo się obrodziły, są jednakże u nas bardzo drogie.

M. D.

Z Zawiercia. Zamknięcie fabryki z powodu zatargu z robotnikami. Fabryka Tow. Akc. „Zawiercie” przed kilku miesiącami urucho-

miła kilka oddziałów, w których zajęci robotnicy otrzymywali wypłatę bonami, mimo, że w Zawierciukursu tylko moneta państwowa, bony zaś sklepikarzy, kupcy, a nawet i Magistrat, obliczają według kursu, ustanowionego przez spekulantów. W ubiegły piątek, d. 7 b. m., Zarząd fabryki przystąpił do wypłaty niektórych oddziałów naturalnie bonami i to podartymi. Zebrani robotnicy zaprotestowali przeciwko temu, tłumacząc, że przez półtora roku wybierają swoje wkłady bonami, na których tracili i tracą od 10 do 40%. Żądali przeto, aby wezwano lubianego i cenionego dyrektora, p. St. Szymańskiego, któremu chcieli wyświetlić całą sprawę. Wówczas przyszedł do nich starszy strażak, p. Józef Kubicki, który w niezbyt grzeczny sposób zawiadomił zebranych robotników, że dyr. nie przyjdzie, a jeżeli oni nie chcą brać wypłaty bonami, to w poniedziałek odbiorą też bonami gdzieś indziej. Podjudzeni robotnicy puscili się w pogoń za p. K., którego złapał w środku fabryki znieważyli. Zajście to odbiło się bardzo smutnie na wszystkich robotnikach, gdyż Zarząd fabryki, dowiedziawszy się o wszystkim, — fabrykę zupełnie zamknął.

W ogłoszeniu zawiadomiono robotników, że kto chce pojechać za granicę do pracy, temu udzielona zostanie zapomoga na koszt podróży.

Z Miechowa.

Stowarzyszenia współdzielcze nasze przetrwały szczęśliwie przeciwności wojny i rozwijają się pomyślnie dalej. Biorą w nich udział obok inicjatorów i kierowników z pośród inteligencji miejscowej, także liczni mieszczanie, rękodzielnicy i włościanie z okolicy Miechowa, co bardzo dodatnio wpływa na wyrobienie społeczne i kulturalne szerokich mas ludowych.

Stowarzyszenie „Młot” liczy przeszło 100 członków, a nowi zawsze zapisywać się mogą. Zarząd składają: prezes Łukasiewicz Edmund i członkowie: Ślaski Jan, Kozłowski Józef i Franciszek, Zdechlik Andrzej. Duży skład wyrobów, naczyń i narzędzi żelaznych „Młota” mieści się przy ulicy Wolbromskiej na przeciw cerkwi i jest zawsze zaopatrzone w dobór towarów po cenach stałych b. umiarkowanych.

Stowarzyszenia „Zgoda” handlu skór i „Nadzieja” handlu tkaninami również pomyślnie działają.

Tombola urządzona w końcu roku zeszłego w Miechowie na rzecz głodnych Warszawy dała bardzo dobry wynik. Według szczegółowego obrachunku ogłoszonego przez Komitet, czysty dochód dla głodnych wyniósł koron 1428 i rubli 457, czyli ogółem koron 2342.

Zarząd nowej kolei, budującej się od stacji Miechów drogi żelaznej Dąbrowskiej przez Działoszyce do Kocmyrzowa w Galicji, wzywa w ogłoszeniu swoim przedsiębiorców do zakładania jadłodajni czyli kantin dla robotników przy głównych stacjach wymienionych tej linii.

Z Radomia.

Obchód Pamiątkowy. Ruchliwa „Liga Kobiet” Radomska w celu uczczenia uroczystego powstania 1863 r. urządziła — jak już donosiliśmy — w dniu 23 uroczysty obchód. Prace są już w toku.

Odezwa Obywatel. Komit. Ratunkowego. Jak już przedtem donosiliśmy Obywatel. Komitet Ratunkowy wydał odezwę w której w imię hasła „nie dajmy się głodowi” i „precz z wszelką polityką” nawołuje do składania ofiar. Jacyś nieznani ludzie na drugi dzień nalepili na tej odezwie krótki wierszyk:

„W imię cnót Eulogiusza
Co błyszcza nam z łaski Bożej
Złóście coś do kaptuś
Sprzedamy wam zboże drożej”.

„Brzask”. Pojawił się pierwszy numer „wielce poczytnego” pisma „Zaciemnienie”. Redaktorem jest p. Sipowicz, a nie Lipowicz, jak mylnie wydrukowaliśmy.

Szkoły średnie. Szkół średnich jest w Radomiu 4: Męska Handlowa 7 klasowa; Filologiczna 6 klasowa, Handlowa żeńska 8 klasowa, Pensja p. Gail 7 klasowa. Uczęszcza do tych szkół około 1500 młodzieży.

Uniwersytet Ludowy. Świetnie prosperujący Uniwersytet Ludowy urządził w Radomiu w dniu 16/1 odczyt p. Wronkiej p.t. Rośliny, zwierzęta i ludzie.

Choroby zakaźne. Statystyka chorób zakaźnych w ciągu trzech ostatnich miesięcy wykazuje, iż w Radomiu są następujące choroby: tyfus brzuszy 105, 108, 141 wypadków za październik, listopad i grudzień; tyfus plamisty 31, 67, 59; ospa 9, 15, 8; dysenteria 20, 10, 2; szkarlatyna 61, 53, 24; dyfteryt 3, 6, 4.

Szpital w Resursie Obywatelskiej. Szpital w Resursie Obywatelskiej dotychczas utrzymywany przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej przechodzi pod zarząd Galicyjskiego Czerwonego Krzyża. Powodem tego jest zupełne wyczerpanie funduszy Pol. Komitetu Pomocy Sanitarnej.

Z Lublina.

Ohydne morderstwo. W nocy z 10 na 11 b. m. we wsi Rozkopaczew w pow. Lubartowski niewykryci dotąd zbrojnicy dokonali napadu na mieszkanie kupca Szlomy Grünblatta i zamordowali w ohydny sposób siekierą całą jego rodzinę, składającą się z 8 osób, mianowicie samego Szlome Grünblatta, jego żonę i sześciorgo dzieci w wieku od 5 do 16 lat oraz dziewiętego mieszkańca sąsiedniej wsi, który nocował u G. Z całej rodziny G. ocalał tylko starszy syn, który bawił w Lubartowie. Siedem trupów znaleziono w pierwszej izbie mieszkania pod narzuconymi rzeczami, jedno dziecko w sieni, a jedno w chlewie. Ściany i sufit pierwszej izby obryzane krwią, której kałuże zauważono na podłodze. Rzeczy i łóżka również obryzane krwią. Morderstwo zauważono dopiero o 8 g. rano. Powodem jego niewątpliwie była chęć rabunku, czego dowodem brak niektórych rzeczy i pugilaresu G., oraz przewrócenie do góry nogami wszystkiego co było w mieszkaniu. Żandarmerya wraz z władzami policyjnymi wszczęły energiczne śledztwo.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 stycznia.

(mj.). Po odebranych ciągach Moskale znowu odpoczywają. Mają oni dziwnego „pecha” do frontu bessarabskiego. W lecie pełniła tam wyborną służbę brygada Legionów. Tam to była nieśmiertelna Rokitna. Dzisiaj walczy tam inni, ale równie szczęśliwie odpierają wszystkie zakusy Moskwicina.

Czarnogóra chwieje się w posadach. Wszystkie punkty oparcia stracone. Dochodzą wieści, że opór Czarnogórców już złamany. Czy tak jest, czy inaczej, kwestia czarnogórska schodzi coraz bardziej z porządku dziennego. Taki dobry los wojny.

Na froncie włoskim tu ówdzie wojska austro-węgierskie przechodzą do ofensywy, co jest doskonałą miarą zupełnego niepowodzenia krwawych kilku-miesięcznych ofiar włoskich.

Na froncie francuskim szaleje walka pozycyjna. Anglicy atakują szczególnie Lille. Nic nie zapowiada, że szczęście wojny przechyli się tam na stronę anglo-francuską.

Na froncie solunskim wypadki zaczynają wchodzić w okres rozstrzygnięcia. Zbyteczna dodawać, że kontyngent franko-angielski rządzi się w Macedonii greckiej jak na własnym terytorium. Otrzyma za to niezadługo krwawą zapłatę i może spotkać się z bardzo przykremlim niespodziankami, które klęskę mogą zamienić w pogrom. O istniejącym już zdenerwowaniu aliantów świadczy fakt, że łódź podwodna francuska topi okręty własnych sprzymierzeńców. To samo będzie pod Solunem.

Telegramy „Gazety Polskiej”.

Biuletyn rosyjski.

13 stycznia: W Galicji nad średnim biegiem Strypy próbował nieprzyjaciół pod ochroną zamieci śnieżnej dwukrotnie posunąć się do ataku koło Dobropola, 15 klm. na północny wschód od Buczacza. Oba razy został ogniem naszym odparty. Tam i w okolicy na północny wschód od Czerniowiec zmuszono nieprzyjaciela do opróżnienia części jego rowów, któreśmy obsadzili.

14 stycznia: Niema żadnych zmian.

Brak żywności w Petersburgu.

KOPENHAGA 16 stycznia. Według „Berlinske Tidende” minister komunikacji zarządził na czas od 23—29 stycznia zupełne przerwanie komunikacji dla osób cywilnych, ażeby wyzyskać czas na zaopatrzenie Petersburga w żywność.

Duńczycy o zdobyciu Łowczenu.

KOPENHAGA 15 stycznia. Pod tytułem: Podwójne zwycięstwo dla Austro-Węgier pisze „Extrabladet”: Zdobycie Łowczenu może być święcone w Austrii jako podwójne zwycięstwo: 1) w ten sposób wzięto najważniejszą z natury twierdzę Czarnogóry, 2) powtórnie zyskano przewagę na Adriatyku, co w każdym sercu włoskiem będzie odczuwane jako piękna boleść. Do tej pory alians nie przydał się na nic ani Serbii ani Czarnogórze, ani specjalnie Włochom.

Konferencje króla włoskiego.

BERLIN 16 stycznia. Donoszą tu z Lugano: Nagły powrót króla do Rzymu był wywołany wieściami z Czarnogóry. Przybył z frontu ks. Aosta podczas konferencji z Soninim znajdował się w Kwirynale. Król przyjął także ministra marynarki Corfiego.

Barzilai ma mówić.

BERLIN 16 stycznia. Donoszą tu z Lugano: Przerażenie, wywołane zdarzeniami w Czarnogórze, wzrasta. Prasa nacjonalistyczna, między innymi „Corriere della Sera” zaklina rząd, ażeby wyjaśnił sytuację w odpowiedzi przyjacielom i niechętnym. Rząd ma to zrobić i w tym celu minister „niewyzwolonych” prowincji ma mówić publicznie w Bolonii.

Francuzi zdenerwowani.

BERLIN 16 stycznia. Donoszą tu z Genewy: Przedwczorajsze posiedzenie izby posłów było bardzo burzliwe. Briand usiłował na próżno bronić się na temat lotnictwa przeciw atakom radykalnych socjalistów. W najbliższym tygodniu szef lotnictwa Besnard będzie usiłował obronić się w komisji.

Wynurzenia premiera rumuńskiego.

BUDAPESZT 16 stycznia. Bułgarskie „Utro” podaje rozmowę z premierem Bratianu, który wyraził się: Żaden z sąsiadów Rumunii nie myśli o zmuszaniu Rumunii do porzucenia neutralności. Aż do wiosny neutralność Rumunii jest pewnikiem. Stanowisko Rumunii będzie zależało od sytuacji na wiosnę. Na temat uwięzień w Soluniu Bratianu wypowiedział się: Alians nie może oczekiwać niczego dobrego po tym fakcie. Zajęcie w Soluniu może przyspieszyć niemiłe dla Anglii i Francji komplikacje.

Powołania zapasowych w Grecji.

BERLIN 16 stycznia. „Berliner Tageblatt” reprodukuje doniesienie pisma lyońskiego „Progres”, które zamieszcza następującą wiadomość, pochodzącą z Aten: W Grecji powołano pod broń rezerwistów z lat 1889, 1891 i wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach od r. 1889 do 1894.

30—32% i 40—42%

sole potasowe.

Ziemia nasza bardzo ucierpiała przez zdarzenia wojenne. Należy jej przyjąć z pomocą przez nawozy sztuczne, do czego najlepiej się nadają

Sole potasowe i Kainit.

Zamówienia przyjmuje Reprezentacja Kalisyndikatu w Berlinie.

Józef Karraeh. Lwów

czasowo

Wiedeń VI. Mariahilferstr. 27.

6-1

AKTUALNA KSIĄŻKA

O NOWEM MORATORYUM DLA OBSZARÓW

KR. POLSKIEGO, podlegających administracji wojskowej austriacko-węgierskiej. Cena 80 hal. Do nabycia w księgarni **M. Szustra w Piotrkowie.**

3—1

Założony w roku 1848

Wychodzi dwa razy dziennie

„CZAS” KRAKÓW

św. Tomasza 32.

W porannem i wieczornem wydaniu najnowsze wiadomości ze wszystkich placów boju.

Codziennie artykuły polityczne, fejttony i korespondencje.

Prenumerata od 1 stycznia 1916 roku wynosi: W Królestwie Polskim na austro-węgierskim terenie okupacyjnym z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 k. 50 h., kwartalnie 10 k. 50 h. Z dwurazową przesyłką miesięcznie 4 k., kwartalnie 12 k.